

Nędza polityki i moc religii - Paul Valadier

Toteż chrześcijańska koncepcja stosunku między religią a polityką staje się powszechnie uznawanym punktem odniesienia; ona rządzi debatą, zobowiązując każdego, czy tego chce, czy nie, do zajęcia stanowiska wobec niej. Jest to sytuacja dziwna, gdyż wielu sądzi, że chrześcijaństwo wydaje ostatnie tchnienie albo że dopełniło się jego historyczne przeznaczenie.



Toteż chrześcijańska koncepcja stosunku

między religią a polityką staje się powszechnie uznawanym punktem odniesienia; ona rządzi debatą, zobowiązując każdego, czy tego chce, czy nie, do zajęcia stanowiska wobec niej. Jest to sytuacja dziwna, gdyż wielu sądzi, że chrześcijaństwo wydaje ostatnie tchnienie albo że dopełniło się jego historyczne przeznaczenie.

Nędza polityki i moc religii

Paul Valadier

wydawca: IW Pax

ilość stron: 232

Wprowadzenie

KWESTIA WCIĄŻ AKTUALNA

Debata o kwestii teologiczno-politycznej wydaje się już dawno zamknięta – i to z jednego ważnego powodu. Z pewną dozą zarozumiałości i prowokacji można by powiedzieć, że chrześcijaństwo narzuciło w końcu swój punkt widzenia („agendę”, jak to się mówi w języku francuskim i angielskim). Nikt nie ośmieli się teraz frontalnie kontestować tego, że rozróżnienie między Cezarem a Bogiem, między porządkiem doczesnym a duchowym, między tym, co polityczne, a tym, co religijne, jest wyzwajające zarówno dla polityki, o ile zapobiega sakralizacji władzy, jak i dla religii, gdyż przywołuje ją do jej własnego porządku wbrew pokusom powszechnego zawłaszczenia. Wielu muzułmanów, przynajmniej na Zachodzie, przyznaje, że to rozróżnienie nie jest całkiem obce Koranowi i że teraz trzeba myśleć o tym, żeby je lepiej wyartykułować. A czy można bagatelizować dwuznaczny charakter takiego państwa jak Izrael, skoro treść teologiczna zawarta w samej jego nazwie może prowadzić do nieporozumień, rodzić konflikty wewnętrzne i budzić sprzeciwy zewnętrzne? Toteż chrześcijańska koncepcja stosunku między religią a polityką staje się powszechnie uznawanym punktem odniesienia; ona rządzi debatą, zobowiązując każdego, czy tego chce, czy nie, do zajęcia stanowiska wobec niej. Jest to sytuacja dziwna, gdyż wielu sądzi, że chrześcijaństwo wydaje ostatnie tchnienie albo że dopełniło się jego historyczne przeznaczenie. W rzeczywistości jednak chrześcijaństwo – przez to, że przynosi to rozróżnienie i nieustannie o nim przypomina na przekór wszelkim pokusom wynikającym z jego zapoznawania – zachowuje zadziwiającą świeżość. Zachowuje ją nawet z powodu dwuznaczności i niejasności, które mimo pozornej, formalnej klarowności to rozróżnienie zawiera: problematyczność tego stosunku, z konieczności związana z tym rozróżnieniem, zmusza do dyskusji, a nawet do kwestionowania samej formuły. Przyjęcie rozróżnienia

między Cezarem a Bogiem pociąga za sobą także pytania: Jak dalece idzie to rozróżnienie i czy jest czymś ograniczone? Jeśli jest granica między tym, co doczesne, a tym, co duchowe, to którądy ona przebiega i jak ją wyznaczyć?

Przeczytaj całe wprowadzenie i przejrzyj spis treści książki